

Maciej Mycielski

"O duchu publicznym" Kajetana Koźmiana

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 88/1, 5-24

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MACIEJ MYCIELSKI

„O DUCHU PUBLICZNYM” KAJETANA KOŹMIANA

Rozprawka Kajetana Koźmiana *O duchu publicznym. Rzecz krótka* znana jest historykom od ponad 100 lat. W 1888 roku wnuk autora, Stanisław Koźmian, opublikował ją w edycji zbiorowej pt. *Pisma prozą*¹. Znalazły się w niej dotychczas nie publikowane teksty Kajetana Koźmiana (głównie polityczne), po części nie dokończone. Według deklaracji zawartej we wstępie wydawcy „tom [...] obejmuje resztę pozostałych po nim [tj. Kajetanie Koźmianie] rękopisów” (VII).

Stanisław Koźmian opatrzył tytuł rozprawki podaną w nawiasie adnotacją: „Fragment”. Ponadto przed tekstem podany jest spis rozdziałów:

1. Co jest duch publiczny i na czym zależy.
2. Co jest na ciągłej przeszkodzie rozwinięcia się ducha publicznego w narodach.
3. Czy był kiedy duch publiczny w Polsce.
4. Jakie czasy sprzyjają zaszczepieniu ducha publicznego w narodzie i jakie są środki rozkrzewienia jego.
5. Jakie są oznaki wzmaganania się ducha publicznego, jakie oznaki upadania jego.
6. Ogólne przestrogi dla Polaków. [251]

Tekst zamieszczony w *Pismach* obejmuje pierwsze dwa rozdziały. Nie jest jednak jasne, czy adnotacja „Fragment” oznacza, że wydawca dysponował obszerniejszym tekstem, z którego tylko część przedstawił czytelnikom, czy też ma ona sygnalizować niedokończenie *O duchu publicznym* przez samego Kajetana Koźmiana. Czy zatem cytowany plan sześciu rozdziałów jest śladem istnienia obszerniejszej wersji tekstu, czy też jest to tylko konspekt sporządzony przez autora, ale ostatecznie nie zrealizowany? Rozstrzygająca odpowiedź na to pytanie poprzez konfrontację z rękopisem nie jest możliwa — na zachowanych w Bibliotece PAN w Krakowie kilku kartkach mieści się mała część tekstu wydanej przez Stanisława Koźmiana². Tak czy inaczej, mamy tylko

¹ K. Koźmian, *Pisma prozą*. Wydał S. Koźmian. Kraków 1888, s. 251–267. Według tego wydania lokalizuję cytaty, podając w nawiasach liczby oznaczające stronicę.

² Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2055, k. 136–138. Pewną wskazówką, że wydawca opublikował cały posiadany rękopis, jest fakt, że zawartość tych paru kartek stanowi końcową partię drukowanego tekstu, potem zaś następują w rękopisie trzy stronicę nie zapisane. Ponadto porównanie z dwoma innymi szkicami z edycji S. Koźmiana, do których tytułów też dodano w nawiasach adnotację „Fragment”, a które pokrywają się całkowicie z zachowanymi rękopisami, sugeruje, że wydawca sygnalizował w ten sposób niedokończenie tekstu przez autora. Owe dwa szkice to *Dzieje powstania Polski pod panowaniem domu austriackiego będącej* (150–187; rękopis: Bibl. PAN w Krakowie sygn. 2055, k. 72–99) oraz *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.* (391–411; rękopis: Bibl. Jagiellońska, sygn. 5207, k. 66–79v).

wycinek zamierzonej całości. Musi to narzucać pewną ostrożność w interpretacjach, choć — wnioskując ze spisu rozdziałów — dysponujemy fragmentem zawierającym podstawową konstrukcję teoretyczną.

Zachowanie się części rękopisu pozwala też ocenić rzetelność Stanisława Koźmiana jako wydawcy. Porównanie z tekstem zamieszczonym w *Pismach prozą* pokazuje, że nieliczne poprawki przez niego wprowadzone miały charakter stylistyczny i nie zmieniły zasadniczej wymowy tekstu.

Rozprawka nie jest datowana. Umieszczona została w wydaniu zbiorowym między pismami Koźmiana z czasu Księstwa Warszawskiego i bodajże na tej właśnie podstawie uznano ją w opracowaniach za tekst sprzed 1815 roku. Tak datowane jest *O duchu publicznym* w *Nowym Korbutie* (t. 5, s. 174) oraz w pracach dwóch autorów, którzy bliżej zajęli się tekstem: Adama Bara i Piotra Żbikowskiego. Obaj dostrzegli jednak wyraźną odmiennność rozprawki od innych pism Koźmiana z epoki Księstwa. Bar lokował *O duchu publicznym* w ramach... dyskusji między romantykami a klasykami. Na zarzuty romantyków dotyczące niskiej skali uczuć patriotycznych

odpowiedział nie kto inny, ale najbardziej zakamieniały pseudoklasyk warszawski K. Koźmian w artykule [...], napisanym o wiele lat wcześniej niżeli romantycy zdecydowali, że poezja pseudoklasyczna jest pozbawiona patriotyzmu, bo jeszcze około 1812 r., a więc w tym czasie, gdy tak płomienne odezwy i manifesty pisał dla Konfederacji Generalnej.

W dalszych rozważaniach Bar zwracał szczególnie uwagę na przeciwstawienie miłości ojczyzny opartemu „na rachubie i przekonaniu” duchowi publicznemu, wskazując, że służy ono „jako doskonały komentarz do poznania przyszłego światopoglądu Koźmiana”³. Biograf pisarza, Piotr Żbikowski, analizował rozprawkę w ramach szerszych rozważań o jego stosunku do ideałów ustrojowych i politycznych Polski napoleońskiej. Zauważył, że Koźmian zrezygnował w tym jednym wypadku z typowego dla jego pism z epoki Księstwa pojęcia „ducha narodowego” na rzecz pojęcia „ducha publicznego”. Żbikowski nie widzi tu jednak sprzeczności, uważając to drugie za pojemniejsze i spełniające inną funkcję. „Duch narodowy” zawiera w sobie przede wszystkim historycznie uwarunkowane cechy narodu, podczas gdy „duch publiczny” to „idealny wzorzec postawy obywatelskiej”⁴.

W późniejszej pracy Żbikowski próbował dokładniej ustalić czas powstania *O duchu publicznym* — jego zdaniem napisał je autor „w epoce Księstwa Warszawskiego, najprawdopodobniej zaraz po przyłączeniu do niego części Galicji w roku 1809, zapewne pod wpływem zgromadzonych podówczas doświadczeń i obserwacji”⁵. Badacz nie podał jednak żadnych argumentów za takim datowaniem.

Przypisanie tekstu do czasów Księstwa Warszawskiego bardzo zaważyło na jego interpretacji. Wywody Koźmiana, zestawione z realiami lat 1809–1812, wydają się mocno teoretyczne i niezbyt istotne — tak dla zrozumienia epoki, jak i dla biografii autora. Nie cieszyły się też większym zainteresowaniem komentatorów twórczości Koźmiana. Znamienne jest, że recen-

³ A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*. Kraków 1947, s. 148–151.

⁴ P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. Poeta i obywatel (1797–1814)*. Wrocław 1972, s. 373–377.

⁵ P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*. Rzeszów 1991, s. 27–28.

zent *Pism prozą*, Stanisław Tarnowski, a nawet pierwszy biograf Koźmiana, Konstanty Wojciechowski, mylili *O duchu publicznym* z zamieszczonymi w tej samej edycji tekstami Koźmiana dotyczącymi sądownictwa Księstwa Warszawskiego⁶.

Moim zdaniem, dotychczasowe datowanie jest nietrafne. Rozprawka powstała w epoce Królestwa Polskiego, prawdopodobnie w 1820 roku. W tym krótkim, ale wyjątkowo „gęstym” tekście znajdują się ciekawe aluzje do bieżących wydarzeń politycznych i konkretnych osób. *O duchu publicznym* ma duże znaczenie dla zrozumienia dylematów politycznych Koźmiana w tej epoce. Jest także jednym z ważniejszych świadectw kryzysu światopoglądowego oświeceniowych elit po 1815 roku.

Koźmian rozpoczyna:

Co to jest duch publiczny i na czym zależy, nietrudno byłoby poznać, gdyby go najmniej nie mieli ci, którzy o nim najwięcej rozprawiają. Spytajmy się nie umiejących rozkazywać, a odpowiedzą nam, że na cierpliwości i posłuszeństwie; spytajmy nie chcących podlegać, a utrzymywać będą, że na opozycji. Niechże tylko ci polityczni proteusze odmieniają swoje stanowiska, a natychmiast zamieniają z sobą zdania. W tej więc zmienności zasad i niestałości gry osobistego interesu bezpieczniej radzić się dziejów niż ludzi, doświadczenia niż teorii; zwróćmy więc na nie uwagę, a za przewodnictwem rozsądku prawdę po skutkach poznamy. [251]

Traktuje tu więc autor pojęcie ducha publicznego jako powszechnie znane, ale niezbyt precyzyjne, podległe manipulacjom. Cały pierwszy rozdział poświęca jego zdefiniowaniu.

Według Koźmiana duch publiczny pojawia się wskutek postępu oświecenia, zastępując tradycyjną miłość ojczyzny. Owa miłość ojczyzny „pochodzi z przyrodzonego natchnienia” i „ludy na pół dzikie i w pierwszej prostocie obyczajów żyjące w wyższym ją stopniu posiadają od ucywilizowanych” (252). W miarę postępu edukacji –

w narodach, w których wykształcenie umysłowe wzniosło się do stopnia wytworności, a miękkość obyczajów i wygody życia aż do zbytku przesady, nie ma ani natchnienia, ani mimowolnego uczucia, wszystko tam zasadza się na rachubie i przekonaniu. Sama miłość ojczyzny ulegać im musi i wtenczas przeradza się w ducha publicznego i przez niego tylko zastąpioną być może. [252]

W dalszych wywodach tę pierwotną miłość ojczyzny nazywa Koźmian patriotyzmem. Właśnie przez porównanie z tym ostatnim, przez pokazanie wyraźnych przeciwieństw, definiuje ducha publicznego.

Pierwsza różnica tkwi w temperaturze uczuciowej. Duch publiczny jest skutkiem rozważli, nie dzieli z patriotyzmem „ani jego zapału, ani jego uniesień” (252).

Nie nabiera on działalności ani od chwilowych pobudek, ani od wpływu okoliczności, ma on zawsze jedną i właściwą sobie miarę, ani się wznosi, ani upada. [252–253]

Patriotyzm porównuje Koźmian do odwagi, na którą mogą się zdobyć w wyjątkowych okolicznościach ludzie przedtem o nią nie podejrzewani. Duch

⁶ S. Tarnowski, rec. w: „Przegląd Polski” 1888, marzec, s. 571–574. — K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*. Lwów 1897, s. 59–60 (przypis).

publiczny jest jak prawdziwa waleczność, która jest niezmienna, bo „nie zależy od szczególnych zdolności ani od osobistego charakteru ludzi, ale jest skutkiem oświecenia i rozważań” (253).

Patriotyzm to wzniosła cnota,

która się obraża tym wszystkim, co jest niecne i nikczemne, zapala i unosi za tym, co jest świetne i wielkie, gotowa zawsze do ofiar, jeżeli niekiedy zaniedbuje codziennych, drobnych na pozór, lecz w towarzyskim [tj. społecznym] życiu ważnych powinności, mniema, że nagrodzi je sowing poświęceniem się w wielkich i nadzwyczajnych zdarzeniach. Duch publiczny porównać można do sumienia narodowego, które surowe dla siebie, nie obwinia, nie potępia płocho, nic sobie nie dozwala, nic nie opuszcza, nie zapala się za tym, co jest za obrębem powinności jego, lecz ciągle natęża siły i baczność na dopełnienie obowiązków. [253–254]

Patriotyzm łatwo może stać się narzędziem „fałszywego interesu lub mylnej rachuby” (252). Jest bardzo podatny na manipulacje. Przy najczystszyim patriotyzmie można należeć do któregoś ze stronnictw i przy pozorach działania dla powszechnego dobra realizować cele partykularne. Ponadto uniesienia patriotyczne pociągają za sobą konieczność silnego przywództwa.

Nic łatwiejszego jak uchodzić za patriotę. Wszyscy kuglarze polityczni potrafili okryć tą zasłoną swoje zamiary. Trochę talentu, wiele zręczności i śmiałości, bez trudu można pociągnąć za sobą ludzi dobrego serca i żywej imaginacji; cały sekret tej roli umieć poruszyć namiętności, bo te zapalają się, a zatem nie rozważają. [255]

Natomiast duch publiczny „jest niepodzielny. Jest to jedno i nierozzerwalne stronnictwo narodowej sprawy i żadnego innego w łonie swoim nie przypuszcza” (253). Ale, jak mocno podkreśla Koźmian, nie wymaga duch publiczny wyrzeczenia się samego siebie dla ogólnego dobra. Gdyby wszyscy to uczynili,

dobro ogólne pozostałoby czczym słowem, bez żadnego znaczenia. Jakie by było tam dobro ogólne, gdzie wszyscy wszystko poświęcić by musieli! Bez szczególnego [tj. indywidualnego] szczęścia nie ma publicznej pomyślności. Duch publiczny nie wymaga nawet poświęcenia jakich bądź stosunków blisko i szczególnie dotyczących każdego, lecz je zabezpieczając dla wszystkich, trzyma pod pewną miarą i wagą, opiekując się nimi, strzeże i zabezpiecza, zasadzony na szczególnym każdym interesie, ma pewny i niewzruszony grunt w naturze ludzkiej. [255–256]

W narodzie, w którym panuje duch publiczny, patriotyzm nie jest potrzebny. Co prawda, zdarzają się czasem w życiu narodów nadzwyczajne wypadki, w których tylko patriotyzm może być ratunkiem. Jednak „gdzie duch publiczny czuwa, tam takowe przygody albo są niepodobne, albo uprzedzonymi zostają” (254). Tak też bywa z przywódcami.

O narodzie, który się spuszcza na patriotyzm ziomków, mówić będą dzieje: Ten naród miał wielkich ludzi, którzy go okryli sławą! O narodzie, w którym duch publiczny działa, rzekną: Ten naród jest wielkim! [254]

Tam, gdzie panuje duch publiczny,

każdy czyni swoją powinność, nie za popędem drugich, lecz z własnego przekonania, i taki naród staje się sam sprawcą swojego szczęścia ani dozwoli, aby kto bądź przywłaszczył sobie jego zasługę. [255]

Patriotyzm wybiorą za godło ci, którzy z urodzenia czy ze zbiegu okoliczności przeznaczeni są do odgrywania znakomitej roli. Ducha publicznego zaś ci, którzy „odebrali dość czucia rozsądku, aby sami o sobie myśleli, a dość szlachetności, aby się nie oddali drugim jak zdobycz lub narzędzie” (255).

Podsumowując swoje wywody teoretyczne Koźmian pisze:

Duch więc publiczny w ostatnim rzeczy rozbiore jest to pojednanie i połączenie wszystkich widoków i dążeń szczególnych na jedną drogę, na jeden tor, aby wspólnie postępując do jednego celu, za wspólną ofiarę jedną i wspólną korzyść odnosiły. Więcej powiem, jest to stopienie w jedną bryłę rozmaitych i różnorodnych części, a im dokładniejsza będzie proporcja tych części i pomieszanie doskonalsze, tym trwałość jej pewniejsza, a dźwięk jej będzie czystszy.

Duch więc publiczny zależy na dobrej rachubie, umiejętność rachuby zależy na oświeceniu, duch więc publiczny bez oświecenia narodu utrzymać się nie może.

Duch więc publiczny jako owoc oświecenia tym łatwiejszy będzie do zaszczepienia, im więcej będzie prawdziwego światła w narodzie a dobrej wiary i czystości chęci w rządzie. [257]

Głównym przeciwnikiem tak określonego ducha publicznego jest przyjmujący rozmaite kształty „duch stronnictwa” („stronnictwo” to u Koźmiana partia, ugrupowanie polityczne, a nie – według występującego jeszcze w tej epoce starszego znaczenia – „stronniczość”)⁷.

O ile duch publiczny tworzy się „ze sprzymierzenia się wszystkich interesów prywatnych dla ogólnej korzyści wszystkich”, o tyle duch stronnictwa jest skutkiem „sprzymierzenia się namiętności z interesem szczególnym na korzyść niektórych” (257). Człowiek poruszany duchem stronnictwa,

wiedziony wyłącznie interesem własnym, mniema, że działa na swój własny rachunek lub przynajmniej tej małej masy, która sobie rości prawo do większych korzyści nad innych, gdy powszechnie nie działa, jak na korzyść tego, który tą masą porusza, nie pozwalając nigdy spocząć namiętnościom, a ciągle usypiając rozwagę i rozsądek. [258]

Bezustanna walka, w jakiej znajdują się stronnictwa („gdź charakterem ducha stronnictwa jest nienawiść przeciwników”), wymaga silnych przywódców. To oni zgarną korzyści z tej walki; „gdzie są naczelnicy, tam najmocniejszy korzyści do siebie koniecznie przyciągnie” (258).

Klasycznego ducha stronnictwa widzi Koźmian w ugrupowaniach, które – uzależniając słabszych – tworzą „ludzie możni w narodzie”. Mogą one istnieć tylko w anarchii, „z upadkiem jej i one upadają” (258). Do ich powstania nie wystarczą możnym bogactwa, zasługi przodków czy „zastarzałe przesady ziomków” (258). Pisarz zwraca uwagę na brak bezpieczeństwa jako źródło uzależnienia.

Gdzie nie ma opieki praw dla słabszych lub gdzie te nie mają równej powagi u możniejszych, tam słabsi koniecznie cisnąć się muszą pod opiekę siły, to jest pod opiekę możniejszych, gdyż wolą być narzędziem ucisku niż ofiarą. [259]

Jest to więc, używając terminologii Antoniego Mączaka, raczej klientela przetrwania niż klientela awansu⁸. Koźmian jest głęboko przekonany, że takie podporządkowanie jest stanem sprzecznym z naturą ludzką:

gdzie panują prawa, każdy przeniesie wspólne im posłuszeństwo nad upokarzające służalstwo, byleby ciemnota, a z nią razem idący nałóg podłości, nie zakrył przed nim tej różnicy. [259]

⁷ O znaczeniach pojęcia „stronnictwo” zob. F. Pełowski, *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu oświecenia i romantyzmu*. Warszawa 1961, s. 40–42. — E. Aleksandrowska, *Nieznany debiut pisarski księdza-jakobina Józefa Meiera. Z warsztatu bibliografa „Monitora”* (4). „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 2, s. 177 (przypis 61).

⁸ A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.* Warszawa 1994, s. 17–18, 29.

Najtrudniejszy do zwalczenia i najgroźniejszy jest jednak „duch stronnictwa, który by pochodził z instytucji”. Mowa tu o instytucjach społeczeństwa stanowego. Taki duch stronnictwa nie zanika wraz z upadkiem rodów magnackich, „obraca on się w charakter i obyczaje narodu, gdyż instytucje tworzą obyczaje” (259). Naród, którego by prawa „przypuszczały różnice stanów, udzielnosci jakowych bądź korporacji, wyłączności przywilejów” (259), nie doczeka się nigdy ducha publicznego. Będzie w nim panował zawsze duch stronnictwa, „tak jak na przykład w Polsce panował duch szlachectwa, lecz ducha narodu nie będzie, chybaży cały do szlachectwa przypuszczonym został” (259). Nie może być ducha publicznego w sytuacji „uprzywilejowanej przemocy” (259). Tam, gdzie „jedni należą zawsze do zysków, drudzy do strat” (260), może istnieć, z jednej strony, przemoc, z drugiej – uległość, ale nie będzie jedności społeczeństwa⁹.

Dalej pisze Koźmian o możliwości chwilowego powstania czegoś na kształt ducha publicznego w sytuacjach zagrożenia kraju. Taki pozorny duch publiczny powstaje, gdy zjednoczenie społeczności wobec niebezpieczeństwa nakłada się na system „uprzywilejowanej przemocy”. Fragment ten ma duże znaczenie dla datowania tekstu:

We Francji na przykład brano ducha wojskowego za duch publiczny; okazało się, że brano przymiot narodu za jego ducha, na chwilę siła stanęła mu za liczbę, lecz na końcu liczba i opinia przemogła. W Hiszpanii brano fanatyzm za ducha publicznego, gdy on był tylko duchem najmocniejszego stronnictwa. Ostatnie wypadki okazały, że duch publiczny wszędzie ma jedne zasady, to jest dobry byt wszystkich i bezpieczeństwo osób. Niebezpieczeństwa polityczne mogą na chwilę połączyć wszystkie stronnictwa pod jeden sztandar patriotyzmu, lecz za przejściem takowego niebezpieczeństwa stronnictwa wracają do właściwej sobie czynności i zawiści. [260]

Czy w czasach Księstwa Warszawskiego można było kwestionować twierdzenie o panującym we Francji „duchu wojskowym”? Czy można było pisać o minięciu niebezpieczeństw publicznych w tym kraju i powrocie stronnictw politycznych do dawnych walk? Są to sformułowania wyraźnie odnoszące się do sytuacji po 1815 roku. Dalej: czy w czasach Księstwa (po 1809 roku) możliwe było stwierdzenie, że fanatyzm w Hiszpanii nie okazał się zjawiskiem dominującym? Co więcej, czy taka opinia mogła być sformułowana w okresie reakcyjnych rządów Ferdynanda VII w latach 1814–1819? Do sytuacji w Hiszpanii zdaje się też odnosić zdanie o „ostatnich wypadkach”, które dowiodły, że wszędzie duch publiczny ma na celu dobry byt wszystkich i bezpieczeństwo jednostek. Sądzę, że mowa jest tu o hiszpańskiej rewolucji liberalnej, która rozpoczęła się w styczniu 1820. Cały ten fragment pozwala więc uznać, że *O duchu publicznym* powstało na pewno po 1815 roku, a z dużym prawdopodobieństwem po 8 lutego 1820, kiedy w warszaw-

⁹ Należy się zgodzić ze Żbikowskim (*Kajetan Koźmian. Poeta i obywatel*, s. 376), że dopuszczenie całego narodu do szlachectwa oznacza tu zapewne równość wszystkich obywateli wobec prawa. Kontrowersyjne wydaje mi się natomiast jego stwierdzenie, iż cały ten fragment „świadczy dobitnie, że w kategoriach myślenia społecznego zajmował on [tj. Koźmian] w okresie Księstwa Warszawskiego stanowisko pokrywające się poniekąd z punktem widzenia lewicy” (*ibidem*, s. 375). Równość wobec prawa nie była przecież kwestionowana przez żaden z ważniejszych nurtów politycznych lat 1807–1830. Wyjątkiem było zagadnienie praw Żydów, ale nie wydaje się, aby o nie właśnie chodziło tu Koźmianowi.

skich gazetach pojawiły się dokładniejsze informacje o rebelii w Hiszpanii¹⁰.

Jedną ze współczesnych form ducha stronnictwa jest duch koterii, który rodzi się w salonach dawnych magnatów.

Jest w nim nieznaczny sposób znaczenia, który sobie możni wynaleźli i na którego łonie łatwo się pocieszają z utraty tej przewagi, która ich koniecznie w każdym państwie rządym odstępować musi. [261]

Utraciwszy dawną pozycję w życiu publicznym, arystokracja zamyka się w swoim kręgu, przyjmuje konwencje zachowań odgradzające ją ściśle od reszty narodu. Krąg arystokratycznych salonów mnoży niedostrzegalne dla postronnych znaki, po których poznają się jego członkowie. Ponieważ narodowość jest sprawą powszechną, salon siłą rzeczy ulega kosmopolityzmowi; „język więc, strój, zwyczaje, sposób obchodzenia się i życia jest tam każdy przyjęty, byle nie narodowy” (261). Duch koterii jest, zdaniem Koźmiana, równie szkodliwy jak tradycyjny duch stronnictwa, a jego ocena moralna musi wypaść nawet ostrzej. Ulegając duchowi stronnictwa można przynajmniej mniemać, że działa się na rzecz dobra publicznego, co nadaje „pewną sprężystość duszy, pewną szlachetność zamiarom” (260–261). Arystokracja hołdująca duchowi koterii zamyka się w ścianach salonu, udaje obojętność dla sprawy publicznej, wyrzeka się jej z nieszczerą skromnością lub złośliwą ironią. Nie chce wiedzieć lub udaje, że nie wie, jak silne jest jej oddziaływanie na społeczeństwo. W rzeczywistości duch koterii „działa nader niebezpiecznym wpływem na zatrucie wszelkich do ducha publicznego skłonności” (261).

W salonach główną rolę grają kobiety. Żywość ich wyobraźni i zmienność charakteru – uważa Koźmian – czyni je wrogami jednostajności, a ta przecież jest jedną z cech ducha publicznego. Siłą rzeczy – salonem rządzi moda, zarówno w strojach, jak poglądach politycznych. Te ostatnie zyskują tym większą „pokupność”, im w kraju „albo mniej są znanymi, albo zakazanymi” (262–263). Z towarzystwami salonowymi łączy się:

najżywsza, najniespokojniejsza i najnieostrożniejsza część narodu, to jest młodzież. [...] Tam może rozkazywać, sądzić, przyganiać, podawać w śmieszność najlepsze zamiary i najzacniejszych obywateli, ośmielona i nawykła widzieć się naczelniczką salonowego grona, a rozbiegając się po salach narad, tworzy rodzaj opozycji, dlatego że ma więcej od starszych nierozwagi. Tam młodzi nawykają szacować, że dowcip więcej waży niż rozsądek, płochość niż stałość, zręczność niż powaga; tam biorąc pierwsze miejsce: wiekowi, zasłudze, prawemu znaczeniu, odwykają od uszanowania dla tych wszystkich, których publiczny interes podnosi, a z lekceważeniem ludzi zaczynają lekceważyć rzeczy. Ten duch koterii jest tak dalece szkodliwy i niebezpieczny, iż często najzacniejszych ludzi krępuje zdania i czynności. Pociski śmieszności więcej nas zastraszają niż wyrzuty sumienia. Czujemy ich słabość, przecież ich się lękamy, bo trafiają w najstabszą stronę miłości własnej i niejeden z najzacniejszych ludzi prędzej by się poświęcił na prześladowanie powszechne, niżeliby się odważył poddać się w śmieszność w tej salonowej wyroczeni. [263]

O jakiej opozycji jest tu mowa? A chodzi o opozycję znaczącą, silnie dającą się we znaki elicie rządowej. Grupę młodzieży wychowaną przez arystokratyczne salony, atakującą i ośmieszającą starszych i zasłużonych polityków trudno

¹⁰ O rebelii w Kadyksie prasa warszawska doniosła 5 II 1820, ale dokładniejsze informacje podano 8 II („Gazeta Warszawska” 1820, 5 II i 8 II, s. 266, 295. – „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1820, 5 II i 8 II, s. 197, 287–288).

jest zidentyfikować z którymś ze środowisk opozycyjnych z czasów Księstwa. Nie jest to też przecież opozycja parlamentarna z czasów Królestwa Polskiego, posłowie i deputowani zjeżdżający z prowincji na posiedzenia sejmu. Zresztą bracia Niemojowscy i ich współpracownicy poważniejszą bronią walczyli niż „pociskami śmieszności”. Tym mniej pasuje ten opis do opozycji nielegalnej. Wydaje się, że Koźmian miał na myśli inne środowisko, które mocno dało się we znaki elitom urzędowym Królestwa – grupujących się wokół Brunona Kicińskiego dziennikarzy prasy liberalnej lat 1818–1820. To byli rzeczywiście ludzie mocno osadzeni w towarzystwie warszawskim, bawiący je swoją młodzieńczą fantazją i złośliwymi, aluzyjnymi atakami w swoich gazetach na polityków Królestwa. Znane są skandale wywołane atakami w pismach „Kronika Drugiej Połowy Roku 1819” i „Orzeł Biały” na generała Roźnieckiego i namiestnika Zajączka¹¹.

Obraz owego środowiska w pamiętnikach Kajetana Koźmiana jest bardzo zbliżony do tego, który został zawarty w rozprawce *O duchu publicznym*. Pisarz wspominał po latach, że źródłem opozycji była grupa młodych urzędników z dobrych rodzin uczestnicząca w posiedzeniach Rady Stanu w charakterze wicereferendarzy (to skądinąd wyjaśnia, co miał na myśli Koźmian pisząc w rozprawce o „salach narad”).

Zarozumiali panice rozwalając się za stołem chcieli uczyć starszych, a nie mogąc, w szyderstwo najzacniejszych i najoświecenijszych ludzi, byle starszych, podawali¹².

Chcąc dodać sobie ważności informacje o dyskusjach w Radzie Stanu „po domach z krytyką niewłaściwą roznosili i szyderstwem z osób i rzeczy towarzystwa, szczególnie kobiety bawili”¹³. Na tych przeciekach mieli żerować redaktorzy gazet liberalnych w swoich atakach na rząd.

Zauważmy, że Koźmian, którego Juliusz Willaume lokuje w tej epoce w „skrajnie konserwatywnej klice możnowładczej”¹⁴, daje w opisie salonu przenikliwy obraz skrzywienia ludzi wychowujących się w środowisku schyłkowym. Środowisku, które utraciło już realny wpływ na życie publiczne, ale zachowało jeszcze tradycyjny prestiż. Jak dziwnie kontrastuje z tym prymitywna interpretacja działań opozycji liberalnej, która według Koźmiana jest właściwie przejawem salonowych dąsów dawnych elit!

Inny typ ducha koterii tworzy się wokół wybitnych polityków wycofujących się z życia publicznego:

Po wielkich politycznych wzruszeniach, zawodach, nieszczęściach, klęskach, prześladowaniach, ludzie najzacniejsi, najszcześliwiej usposobieni, najgorliwsi i razem najczyściejsi obrońcy i przyjaciele narodowej sprawy, na próżno szukając prawego ducha i nie mogąc go znaleźć w żadnym stronnictwie, z przekonania, że nie mogąc się stać pożytecznymi, nie godzi im się stać szkodliwymi krajowi, usuwają się z pewnym wstrętem od spraw publicznych i na łonie domowego życia zamykają się w ścieśnionym zakresie z wszelkimi swymi uczuciami. Ich usunięcie, z początku nie dostrzeżone, powoli wprawia rzecz publiczną w podejrzenie u ludzi

¹¹ Zob. monografię tego środowiska: W. Pusz, „Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników. Wrocław 1979.

¹² K. Koźmian, *Pamiętniki*. Przedmowa: A. Kopacz. Wstęp oraz komentarz: J. Willaume. Wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf, oraz komentarz filologiczny: M. Kaczmarek i K. PecoId. T. 2. Wrocław 1972, s. 198–199.

¹³ *Ibidem*, s. 199.

¹⁴ Wstęp w: *iw.*, t. 1, s. 17.

prawych, za podejrzeniem idzie powątpiewanie, za powątpiewaniem i obawa. Każdy zaczyna badać siebie, czy istotnie czyni dobrze i służy sprawie narodowej, kiedy spostrzeża obojętność ludzi, których sobie za wzór wystawił, którą bierze za powątpiewanie lub nieukontentowanie; nie jest to jeszcze pewność, że się źle służy krajowi, lecz już jest niepewność, czyli rzecz się dobrze czyni, a za tą drugą wkrótce pierwsza postępuje. [263–264]

Powiększa się „zbiegostwo cnotliwych”, a w ich miejsce wchodzi ludzie niegodni; „i tak dany przykład ostudza, psuje i rozpręga ducha publicznego” (264–265). Jeśli wspomniani wybitni politycy, usuwający się z życia publicznego,

są w kraju, sami oni przerażają się skutkami, które na sprawę publiczną sprowadzają. A do tego jeżeli są słabymi lub powolnymi Polek opinii, która ich otacza, popchnąć się często dają do nieroztropnych kroków, chociaż się wyrzekli spraw publicznych. Nie oni szukają narzędzi, lecz sami stają się igrzyskiem i narzędziem innych. Usuwając się z kraju, dogadzają tym własnej spokojności i bezpieczeństwu, lecz bynajmniej nie naprawiają tego, co sprawili. Podzielona opinia, nie mając się około kogo jednoczyć, błąka się i obciera na nich i w ciągłym będąc zawieszaniu, chociaż ulega i nie działa, dość złego sprawia tym samym, że sparaliżowaną zostaje. [265]

Ten fragment również ma znaczenie datujące. Czy sytuacja wielkiego „zbiegostwa cnotliwych” byłaby do odnalezienia w czasach Księstwa Warszawskiego? A ściślej – kto mógł mieć takie odczucie, bo przecież jest to kwestia subiektywna, zależna od tego, których ludzi uznaje się za „cnotliwych”. Na pewno w ten sposób patrzyli na sytuację w Księstwie tzw. jakobini, ale przecież Koźmian daleki był od poglądów tej grupy. Pozycja związanych z Puławami polityków pogalicyjskich, do których należał, wyraźnie się umacniała, czego głównym przykładem był wzrost znaczenia Tadeusza Matuszewicza. Pasuje natomiast ten fragment do sytuacji w Królestwie Polskim, zwłaszcza po 1818 roku. Pasuje jako echo polityki wymiany elit prowadzonej przez cara Aleksandra, ale też jako odbicie osobistych dylematów Koźmiana. W tej bowiem epoce z życia politycznego odchodzą politycy, z którymi był najbliżej związany – wspomniany Tadeusz Matuszewicz i Adam Jerzy Czartoryski.

Czy w cytowanym fragmencie można się dopatrzeć aluzji do konkretnych osób? Zauważmy na wstępie, że chociaż wielu polityków odsuwa się od życia publicznego po 1815 roku, to w tym wypadku chodzi o osoby o decydującym wpływie na opinię publiczną, osoby, których nieobecność pozbawia legitymizacji system polityczny i powoduje reperkusje w całym życiu publicznym. A to już redukuje listę poszukiwanych do kilku osób. Ponadto, mowa o politykach, których odsunięcie się dociera do opinii publicznej powoli, a więc nie jest skutkiem nagłej dymisji czy wyraźnego popadnięcia w niełaskę monarchy, jak w wypadku Stanisława Kostki Potockiego. Wreszcie – mamy do czynienia z dwiema sytuacjami. Pierwsza ma miejsce, gdy polityk wyjeżdża z kraju, dogadzając własnej potrzebie spokoju, ale pozbawiając „podzieloną opinię” kierownictwa. Druga – gdy polityk, który pozostał w kraju, jest powolny opinii otaczających go kobiet i – stając się narzędziem innych – daje się popchnąć do „nieroztropnych kroków”.

Wysunąłbym hipotezę, że w pierwszym przypadku mowa o Adamie Jerzym Czartoryskim. Szczególnie ważną wskazówką jest tu informacja o opuszczeniu kraju. Dystansowanie się księcia od politycznej rzeczywistości Królestwa widoczne było od momentu nominacji na namiestnika generała Zajączka, ale przez parę jeszcze lat Czartoryski uczestniczył w życiu publicznym jako członek Ra-

dy Administracyjnej i senator. Całkowite jego wycofanie się z życia politycznego uświadomiono sobie, gdy nie przybył na obrady sejmu w 1820 roku¹⁵. Oczywiście do związanego z Puławami Koźmiana ta decyzja księcia mogła dotrzeć na kilka miesięcy przed rozpoczęciem sejmu. I niewątpliwie miała dla niego wielkie znaczenie.

A druga postać – polityk, który usunął się z życia publicznego, jest uległy „Polek opinii” i daje się im popchnąć do „nieroztropnych kroków”? Wielki autorytet, który staje się mimowolnie „narzędziem innych”? Przypuszczam – choć są to tylko domysły – że chodzi o Juliana Niemcewicza. To on uważany był za bożyszcze dam warszawskich. A „nieroztropne kroki” to zapewne śmiałe przemówienie na obrzędzie pogrzebowym Tadeusza Matuszewicza 27 XII 1819 (które ściągnęło ostrą naganę ze strony samego cesarza) i opublikowany anonimowo 6 VII 1819 w „Kronice Drugiej Połowy 1819 Roku” artykuł *Sen Plutarcha*, wymierzony w generała Zajączka. Być może, do tego ostatniego tekstu odnosi się sformułowanie o staniu się narzędziem innych – Koźmian mógł uważać, że Niemcewicz padł tu ofiarą manipulacji młodych liberałów¹⁶.

I wreszcie ostatnia przeszkoda dla ducha publicznego. Trzeba tu dać dłuższy cytat:

Jest jeszcze jeden rodzaj ludzi nader szkodliwych duchowi publicznemu, których z przyrodzenia charakter niespokojny i burzliwy zawsze sprawi zamieszanie w towarzystwie. Jeżeli oni się urodzili w gminie, stają się najzapaleńszymi demagogami, krzyczą, hałasują przeciwko wszystkim i wszystkiemu, co jest nad nimi. Niechże się dostaną na tych miejsce, przeciwko którym się miotali, nie tylko im, ale każdej istocie żywej radzi by odjąć czucie, mowę i język i nie znoszą nie tylko opozycji, ale nawet skargi. Ci ludzie tym są niebezpieczniejsi, iż umieją w słowach i czynach wszystkim swoim krokom nadać pozór dobra publicznego i gorliwości, gdy rzetelnie nic innego nie kieruje ich krokami, jak próżność, duma i zarozumienie, z którą później czy prędzej wychodzą na tych charlatanów, których tylekroć kuglarstwa ludzie byli ofiarą, a przecież zawsze w ich sidła wpadać będą. Ich cynizm i nieszczerza pogarda bogactw jedna im pewny rodzaj wziętości i zaufania, jakby tylko bogactwa miały nasycić żądze człowieka; a chociaż się nieustannie zdradzają w swojej próżności, uchodzi im nawet mniemać się za abnegatów wszelkich żądz ludzkich wtenczas nawet, kiedy na łachmanach Diogenesa przypinają sobie wstęgi i gwiazdy, które niedawno jako znaki śmieszności ludzkiej uważali. Jak odurzeni własną próżnością i pochwałami uwiedzionych, zarozumienie ich przechodzi w pewny rodzaj szaleństwa, nawykają wierzyć, że ich natura przeznaczyła myśleć i działać za wszystkich i że jak Bóstwo w niebie, na ziemi i na każdym miejscu być każdej chwili muszą, aby jak porządek świata, tak porządek rządu towarzyskiego nie zmieszał się lub nie stanął. Zapominają, że są śmiertelnymi, że świat bez nich szedł, że po nich tym samym porządkiem iść będzie, z tą różnicą, iżby nie płakał, gdyby się byli nie rodzili¹⁷.

Łatwo tu można dostrzec charakterystyczną dla Koźmiana niechęć do urzędników-arywistów, zagrażających pozycji ziemiaństwa. Bardzo silnie ujawniała się ona w wierszach i pismach prozą Koźmiana z czasów Księstwa¹⁸.

¹⁵ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski. 1770–1861*. Warszawa 1994, s. 231–233.

¹⁶ Zob. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1811–1820*. T. 2. Poznań 1871, s. 416–417, 432, 439–440.

¹⁷ Podaję go według rękopisu (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2055, k. 136–137), który obejmuje całość tego fragmentu, z wyjątkiem kilku pierwszych słów – do „duchowi”. Słowa te przytaczam według wersji drukowanej (265).

¹⁸ Zob. P. Żbikowski, *Kostium antyczny „Mowy Katona cenzora” Kajetana Koźmiana*. Rzeszów 1988, passim. – T. Kizwalter, *Początki inteligentkiej samoświadomości – między jakobinizmem a oświeconą zachowawczością. (Zarys problematyki)*. W zbiorze: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*. T. 6. Warszawa 1991, s. 21–25.

Opisana postać wydaje się jednak dziwnie wyrazista. Urodzony „w gminie”, za młodu radykał, po osiągnięciu wysokich stanowisk nie znoszący jakiegokolwiek opozycji. Potrafiący nadać wszelkim swoim działaniom pozory dobra publicznego, afiszujący się z nieszczerą pogardą bogactw i godności, a zarazem ozdabiający się orderami. Przekonany, że bez niego stanie maszyna administracyjna, wierzący, że musi „myśleć i działać za wszystkich”. Można odnieść wrażenie, że opisując pewną kategorię polityków Koźmian miał na myśli konkretną osobę.

W elicie urzędowej Królestwa była postać, która idealnie pasowała do tego wizerunku — Stanisław Staszic. Zresztą najlepszym potwierdzeniem takiej identyfikacji są po prostu pamiętniki Koźmiana. Charakteryzując Staszica pisze on, że

co do politycznego systematu był za monarchią konstytucyjną, za jednotą władzy silną, ale prawami opisaną i nigdy elekcyjną. Stąd gdy był bez znaczenia, przemawiał za prawami ludzi, gdy dostąpił władzy, był ścisłym, a nawet surowym wykonawcą prawa i wymagał bezwarunkowego posłuszeństwa zwierzchności, jako reprezentującej, że tak powiem, żyjące prawo. Byli tacy, co go o próżność i żądę słynności posądzali. Ten zarzut opierali na tym, iż chętnie przyjmował urzędy i znaki zaszczytne, zasługi, że się w dni uroczyste przybierał w ordery, co, jak mówili, nie przystało na filozofa abnegata. Ci nie pamiętali, że towarzystwo nasze jest zupełnie niepodobne do ateńskiego lub spartańskiego, że u nas Diogenes prędzej byłby wyśmiany niż podziwiany, a nawet i w Atenach nie uszedł szyderstwa, że Plato, chociaż filozof, nosił płaszcz szkarłatny i Diogenesa dziwactwo zarzutem próżności zawstydził. Na koniec, Staszic żyjąc w towarzystwie stosował się do jego zwyczajów, za dziwaka i oryginała uchodząc nie chciał, nie mógł nie przyjąć świadectwa swoich zasług, nie mógł odmówić, a skoro przyjął, nosić je musiał. Co do żądy słynności, iż ona była jedyną pobudką spraw Staszica, trudno jest zajrzeć w serce ludzkie, aby o tym z pewnością sądzić, a gdyby i tak było, żądza ta, skoro takie skutki wprowadziła dla ludzkości i kraju, nie ujmuje zacności spraw i nie poniża człowieka. Staszic, istotnie mówiąc, może nieco przesadzał w gorliwości, przez którą nad siły jednemu człowiekowi użyczone brał na barki swoje ciężary i dlatego w wszystkim przedmiotom wydołał, przez mniej zmordowany pracą i wiekiem umysł przedmioty niektóre prowadzone mogły być z lepszym pożytkiem dla kraju. Wina to jest tych, którzy go zbyt obarczali, bo on niczego nie szukał, ale też niczym się nie zrażał i niczego nie odmawiał¹⁹.

Podobieństwo tego fragmentu do rozprawki *O duchu publicznym* jest bardzo wyraźne, choć po latach krytyka zmienia się w opinię pozytywną. Charakterystyczne, że zarzuty wobec Staszica występują w obu tekstach w tej samej kolejności. Nasuwa to podejrzenie, że pisząc rozdział poświęcony Staszicowi miał Koźmian przed oczami swój dawny tekst i że mamy tu do czynienia z autopolemiką. Wiemy zresztą, że mniej więcej w okresie opracowywania pamiętników porządkował on swoje dawne rękopisy²⁰.

Ciekawy jest też dalszy ciąg charakterystyki urzędnika przedstawionego w rozprawce *O duchu publicznym*:

Prawda nigdy do nich przystępu mieć nie może, jej głos jest u nich głosem przesądu, uporu, ciemnoty, nawet ją tedy nie poznają, gdy ich gromi i niweczy; natychmiast próżność

¹⁹ Koźmian, *Pamiętniki*, t. 2, s. 213–214. Por. opinię Koźmiana o Staszicu w liście do F. Wężyka z 8 VI 1852 (*Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*). Wydał S. Tomkowicz. Kraków 1913, s. 73–74): „Tak głęboko myślał, tylu dziełami się wślawił, przecież nie tyle go ucieszyło prezesostwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ile ministerstwo stanu i dwie gwiazdy i dwa ordery, które na wytartym fraku nosił”. Podobna opinia w pamiętniku A. E. Koźmiana, syna Kajetana (*Wspomnienia*. T. 1. Poznań 1867, s. 372–373).

²⁰ K. Koźmian, list do F. Wężyka z 9 XII 1851. W: *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem*, s. 43.

i zaślepienie pociesza ich w upadku, [dwa słowa nieczytelne] spoglądają się na siebie jak na dobroczyńców rodu ludzkiego²¹ prześladowanych przez niewdzięczność i cisną się z tą samą pychą w szereg Galileuszów, Koperników itd., jako męczenników prawdy. Nie chcą widzieć, iż inne są skutki z błędów lub prawd matematycznych i astronomicznych, a inne politycznych. Wszystko jest jedno dla rodu ludzkiego wierzyć, czy się słońce około ziemi obraca lub ziemia około słońca. Słońce równie w onych czasach błędnych o jego obrotach mniemań, jak w terazniejszych odkryciach, świeciło ludziom i świecić będzie. Lecz gdyby był który z fizyków, wynalazłszy szkło, mogące skupić całe światło słoneczne, przez jego użycie odwrócił od okien czyich światło, czyliby nie zasłużył, jeżeli nie wynalazkiem, to użyciem jego, na przeklęstwo przynajmniej od tego, którego pozbawił daru wspólnego wszystkim ludziom²².

Zauważmy najpierw, że Koźmian dwukrotnie wplata w tekst nazwę Staszicowego poematu *Ród ludzki*. Że chyba nieprzypadkowo pojawia się Kopernik – w budowę jego pomnika Staszic włożył wiele energii. O jaki jednak „upadek” tu chodzi, o jaką prawdę, która „gromi i niweczy”? Co oznacza metafora Koźmiana o odwracaniu światła od cudzych okien? Przypuszczam, że mowa tu o kontrasygnowaniu przez Staszica postanowienia namiestnika z 16 lipca 1819 o rozciągnięciu cenzury na dzieła nieperiodyczne. Poderwało to fatalnie autorytet Staszica. Prasa liberalna kilkakrotnie atakowała go w aluzyjnych artykułach²³. W końcu doszło do zgłoszenia przez opozycję skargi przeciw niemu na sejmie w 1820 roku. Chociaż po dłuższych obradach skarga nie została przyjęta przez Izbę Poselską (i tym samym nie doszło do procesu w Sądzie Sejmowym), sam fakt jej wniesienia przeciw osobie o tak wielkim autorytecie był niezwykle wyjątkowym wydarzeniem.

Czy *O duchu publicznym* odnosi się do tych wydarzeń sejmowych, czy też do wcześniejszych, przedsejmowych ataków na Staszica? Na podstawie samego tekstu nie jest to łatwo rozstrzygnąć. Wydaje się jednak, że jego powstanie po sejmie jest mało prawdopodobne. Sam Koźmian padł ofiarą działań opozycji sejmowej, kiedy odrzucono przygotowany przez niego i przedstawiony izbie poselskiej projekt nowelizacji statutu organicznego o senacie. W pamiętnikach wspomina to wydarzenie jako moment zwrotny w swojej działalności publicznej, jako powód odejścia od wyobrażeń republikańskich²⁴. Wątpliwe, by w tym samym momencie solidaryzował się z innym wystąpieniem opozycji. Zresztą nie jest to wyłącznie kwestia uczuć samego Koźmiana. Dla całej elity rządowej w atmosferze, jaka powstała po ostrym przemówieniu cara na zakończenie sejmu, ataki na Staszica były fragmentem ogólnego starcia między władzami a opozycją, a nie – jak w rozprawce *O duchu publicznym* – prostym skutkiem wprowadzenia cenzury.

Trudno wytłumaczyć tak brutalny atak na Staszica, z którym łączyła Koźmiana przyjaźń – w każdym razie według jego własnych wspomnień²⁵. Wydaje się, że wyjaśnienia należałoby szukać w logice samego tekstu. Trudno, żeby Koźmian aprobował wprowadzenie cenzury książek uważając zarazem, że duch publiczny „zależy” głównie na oświeceniu. Staszic jest tu wprowadzony zwłaszcza dla ukazania, jakie zachowania rządzących mogą hamować powsta-

²¹ W rękopisie: „ludu ludzkiego” (k. 137v). Trzeba to jednak uznać za ewidentne przejęzyczenie.

²² Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2055, k. 137v–138.

²³ Zob. Pusz, *op. cit.*, s. 121–124.

²⁴ Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 33–47.

²⁵ *Ibidem*, t. 2, s. 154–156, 181–182.

wanie ducha publicznego; ilustruje przekonanie autora, że utworzenie się ducha publicznego wymaga „dobrej wiary i czystości chęci w rządzie” (257).

Zamykając kwestię datacji, trzeba uznać, że *O duchu publicznym* powstało niewątpliwie po 1815 roku — jednoznacznie wskazuje na to cytowany fragment poświęcony wydarzeniom we Francji i w Hiszpanii. Ten dotyczący Hiszpanii, jak się zdaje, pozwala przesunąć *terminus post quem* na 8 II 1820. Znaczenie dla datacji mają też inne aluzje. Po pierwsze, dotyczące gazet liberalnych pod redakcją Brunona Kicińskiego, które funkcjonowały od 1 X 1818 (ukazanie się pierwszego numeru „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej”) do 30 IX 1820 (ostatni numer „Orła Białego”). Po drugie, związane ze sprawą „zbiegostwa cnotliwych”, w tym hipotetyczne aluzje do wycofania się z życia publicznego Adama Jerzego Czartoryskiego i Juliana Niemcewicza (wskazujące na 1820 rok). Po trzecie, odnoszące się do Stanisława Staszica i kontrasygnowania przez niego postanowienia namiestnika o cenzurze z 16 lipca 1819.

Opis sytuacji przedstawiony przez Koźmiana wydaje się bardziej pasować do sytuacji przed końcem sejmku (który obradował od 13 IX do 13 X 1820). Jak pisałem, wskazuje na to fragment dotyczący Staszica. Podobnie jest z urywkiem na temat opozycji. Liberalni dziennikarze mogli być najbardziej widoczną opozycją przed sejmem, ale na pewno nie po wystąpieniach kaliszczan w Izbie Poselskiej. A do opozycji kaliskiej nie ma w tekście żadnej aluzji. Wreszcie — przenikająca tekst atmosfera narastającej niepewności to jeszcze nie nastrój wielkiego starcia między władzami a opozycją czy też posejmowego generalnego zwrotu w polityce władz.

Pewne znaczenie dla datacji mają też zbieżności z innymi dziełami Koźmiana. Czy gdzieś w jego twórczości sprzed 1830 roku — pomijając analizowany tekst — pojawia się pojęcie „duch publiczny”? Znalazłem dwa takie przypadki. W roku 1818, reprezentując rząd w dyskusji sejmowej nad projektem o rozgraniczeniu dóbr ziemskich, komplementował izbę poselską:

uśłyszał naród niepodległe a umiarkowaniem kierowane zdania wasze, które duch publiczny, cześć dla najlepszego króla i zaufanie w dobroci Jego, do zamierzonego kresu prowadziły²⁶.

Ciekawsze wzmianki pojawiają się w zredagowanym przez Koźmiana raporcie Rady Stanu z czynności rządu przedstawionym sejmowi w 1820 roku. Raport składał się z rozdziałów przygotowanych przez poszczególne ministerstwa oraz ze wstępu i zakończenia, których napisanie powierzono Koźmianowi i które zostały bez zmian zatwierdzone przez Radę Stanu na posiedzeniach 10 i 11 VIII 1820²⁷. Zakończenie zawiera następujące słowa:

Nie znajdują więc w tym kraju naśladowania ani błędne mniemania, ani niebezpieczne marzenia, ani wymagania nieprawne, ani pozorem ducha publicznego ubarwione, a rozwiązłości raczej niż rozumnej swobodzie sprzyjające, osobistego interesu ludzenia, niech one obłąkają tych, co ojczyzny nie tracili²⁸.

²⁶ *Diariusz sejmku Królestwa Polskiego 1818*. Wydał A. Siarczyński. T. 1. Warszawa 1818, s. 124.

²⁷ AGAD: I Rada Stanu Królestwa Polskiego 447: protokoły posiedzeń Rady Stanu 10 i 11 VIII 1820, s. 364b, 364f.

²⁸ *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*. T. 1: *Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*. Wydały J. Leskiewiczowa i F. Ramotowska. Warszawa 1984, s. 183.

Pojęcie ducha publicznego pojawia się też we wstępie do raportu. Jak pokażę poniżej, oba fragmenty wyraźnie korespondują z koncepcjami zawartymi w rozprawce *O duchu publicznym*.

Ostatecznie więc wydaje się, że rozprawkę tę należałoby datować na okres między lutym a wrześniem 1820.

Znacznie trudniej jest wyjaśnić, w jakim celu powstało *O duchu publicznym*, kto był adresatem wywodów Koźmiana. Nie można wykluczyć, że pisał do szuflady, że była to próba określenia swojej postawy wobec zmieniającej się sytuacji politycznej. Nie należy jednak zapominać, że Koźmian miał dobrze utrwaloną opinię jednego z najlepszych pisarzy z kręgów władzy. To jemu od wielu już lat powierzano pozyskiwanie opinii publicznej dla zamiarów władz. Jeszcze w czasach Księstwa zdobył renomę jako autor ód napoleońskich i odezw Konfederacji Generalnej. Z dużym uznaniem spotkał się zredagowany przez niego raport Rady Stanu na sejm 1818 roku. W 1820 roku redakcję raportu powierzono mu już na osobiste polecenie cesarza²⁹. Wspomniane wyżej zbieżności między raportem a rozprawką pozwalają nawet przypuszczać, że ta druga powstała w ramach prac nad raportem. Możliwe jest też, że *O duchu publicznym* miało być jakimś samodzielnym wystąpieniem publicystycznym.

O duchu publicznym jest tekstem ważnym z dwóch powodów. Po pierwsze – jako dokument wahań Koźmiana w momencie, który sam uznał potem w pamiętnikach za przełomowy dla ewolucji swoich poglądów. Jego dylematy polityczne w okresie Królestwa Polskiego są słabo oświetlone. W przeciwieństwie do epoki Księstwa Warszawskiego, z której mamy sporo jego pism politycznych oraz szereg wierszy odnoszących się do bieżącej sytuacji, okres 1815–1830 jest bardzo ubogi w takie świadectwa. Nieliczne wzmianki w korespondencji, niektóre fragmenty *Ziemiaństwa* (zwłaszcza *Bal w stolicy*, który nie znalazł się ostatecznie w poemacie), mowy sejmowe, pewne wątki polemik z romantykami nie dają w sumie jasnego obrazu. Oczywiście, są jeszcze pamiętniki Koźmiana i to przez nie jest do dziś jednostronnie zdominowana nasza wiedza o jego biografii. Jednak w odniesieniu do lat 1815–1830 odwoływanie się do kreowanego przez Koźmiana w pamiętnikach obrazu swojej osoby jest bardzo ryzykowne. U schyłku życia wspominał ten okres bez sentymentu, wyraźnie nie chcąc się zagłębiać w szczegóły swojej kariery w latach dwudziestych. Jest charakterystyczne, że systematyczną relację o swoich losach zamyka w pamiętniku na roku 1820³⁰. Z późniejszych lat mamy już tylko epizody podane przy okazji charakterystyk wybitnych postaci epoki.

Ale znaczenie rozprawki wykracza zdecydowanie poza kwestie biograficzne. *O duchu publicznym* jest bowiem bardzo ciekawym świadectwem poszukiwań elit rządowych w okresie kryzysu antyliberalnego lat 1819–1821. Politycy warszawscy byli głęboko zdezorientowani zwrotem w polityce Aleksandra, dostrzegalnym już w 1819 roku. Nie był to ten rodzaj niepewności co w latach 1806–1807 czy też 1813–1814, niepewności co do wyboru taktyki w nie rozstrzygniętej sytuacji międzynarodowej. Tym razem toczące się wydarzenia powodowały wyraźny kryzys światopoglądowy, stawiały znak zapytania nad naj-

²⁹ Zob. I. Sobolewski, list do J. Zajączka z 21 VI 1820, AGAD: Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego sygn. 6, rok 1820, k. 24v.

³⁰ Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 50.

istotniejszymi elementami programu modernizacji, który tradycyjnie legitymizował politykę elit rządowych³¹.

W wypadku Koźmiana miały też znaczenie pewne osobiste dylematy. Jak pisałem, w tym mniej więcej czasie odchodzą z życia publicznego politycy, z którymi był blisko związany. Kto wie, czy opisane ogólnie w *O duchu publicznym* wątpliwości „ludzi prawych”, wahających się co do sensu dalszej działalności publicznej, nie są w gruncie rzeczy zapisem rozterek samego Koźmiana. Zapewne to właśnie poczucie utraty legitymizacji przez system polityczny, połączone ze świadomością ostatecznego zrywania więzi politycznych z Puławami, skłoniło Koźmiana do poszukiwań teoretycznych, do konstruowania modelu życia publicznego.

Do którego z wielkich obozów ideowych można zaliczyć Koźmiana na podstawie *O duchu publicznym*? Jego wnuk we wstępie do *Pism prozą* przedstawiał go jako jednego z twórców i „filarów” polskiego konserwatyizmu porobiorowego. Podstawą tej orientacji

[miała być] zimna rachuba polityczna, baczność, wytrawność sądu oraz sumienie, które by umiało mierzyć przedsięwzięcia rozporządzalnymi środkami i w tym upatrywało najwyższy patriotyzm, aby własne uczucia, porywy i chęci miarkować pożytkiem istotnym lub dotkliwą szkodą narodową. [XIV]

Na pewno oddzielenie emocjonalnego patriotyzmu od rozumnego ducha publicznego musiało się podobać wnukowi — liderowi galicyjskich Stańczyków. Podobnie musiała mu przypaść do gustu uwaga, że ów patriotyzm zbiera chwałę głównie z porażek. I chyba można mu przyznać rację, że w tym punkcie Kajetan Koźmian okazał się prekursorem. Natomiast na próżno szukalibyśmy w *O duchu publicznym* innych, zresztą ważniejszych, elementów myśli konserwatywnej. Przede wszystkim w rozważaniach Koźmiana o spoistości społeczeństwa w ogóle nie pojawiają się podstawowe dla konserwatyizmu odwołania do tradycji, charakteru narodowego, religii czy też lokalnych uwarunkowań kulturowych. Społeczeństwo, w którym rządzi duch publiczny, kieruje się wyłącznie racjami rozumowymi, nie odtwarza żadnych zachowań tradycyjnych. Jest to wyraźna odmienność od Koźmianowskiej koncepcji ducha narodowego z czasów Księstwa, kiedy pisarz odwoływał się do polskich tradycji politycznych, choć poddawał je równocześnie reinterpretacji.

Brak też w rozprawce *O duchu publicznym* niechęci konserwatysty do teoretycznych konstrukcji odwołujących się do niezmiennych praw natury ludzkiej. To, co Koźmian pisze o duchu publicznym, jest właśnie taką konstrukcją, doskonale mieści się w oświeceniowej tradycji poszukiwania wielkiego ładu.

Skąd wziął się centralny dla rozważań Koźmiana koncept ducha publicznego? Ducha publicznego, który „połącza i spaja” (253–254) naród wykluczając istnienie jakichkolwiek stronnictw, który „porównać można do sumienia narodowego” (253), który jest jasnym i niepodważalnym kryterium oceny po-

³¹ Problem ten, choć w znacznie dłuższej perspektywie czasowej, omawia T. Kizwalter w pracy *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyizmu polskiego* (Warszawa 1987). Pojawia się on też w badaniach biograficznych — zob. zwłaszcza dotyczący S. K. Potockiego artykuł B. Grochulskiej *Dramat liberała* (w zbiorze: *Losy Polaków w XIX–XX w. Studia ofiarowane profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę jego urodzin*. Warszawa 1987).

staw obywateli wobec dobra wspólnego. Widziałbym tu wpływ Rousseau (czy też jakichś jego naśladowców). Duch publiczny ma wiele wspólnego z kluczowym dla myśli Rousseau pojęciem – wolą powszechną³². Jak wiadomo, jest to koncepcja łącząca dwa ważne elementy filozofii politycznej Jana Jakuba: podziw dla spójności państw antycznych, zwłaszcza Sparty, i wręcz obsesyjną obronę niezależności jednostek. Wyzwolenie z sytuacji powszechnego zniewolenia i anarchii widział Rousseau w wyrzeczeniu się przez wszystkich obywateli dążeń partykularnych na rzecz woli powszechnej, a więc takiej, która jest zarazem wyrażana przez wszystkich i ustanawia reguły dotyczące wszystkich. W jego rozumieniu pełne utożsamienie się jednostki ze zbiorowością, poddanie się woli powszechnej, oznacza w istocie podporządkowanie się własnej woli, a więc wyzwolenie się od wszelkich zależności. Wola powszechna wciela się w prawa, które – jako w pełni akceptowalne dla sumienia i rozumu obywateli – nie tyle ograniczają wolność jednostek, ile ją powiększają, a przede wszystkim chronią.

U Koźmiana nie znajdziemy elementu wolicjonalnego, ale poza tym ogólna konstrukcja jest podobna. Wpływ Rousseau widoczny jest też w rozważaniach szczegółowych. Podobnie jak francuski filozof, potrzebę ustanowienia rządów ducha publicznego ujmuje Koźmian w kontekście wyjścia ze stanu natury i postępu cywilizacji. W podobny też sposób rysuje obraz społeczeństwa w stanie permanentnego konfliktu, społeczeństwa, w którym słabsi mają do wyboru: być narzędziem ucisku lub ofiarą. Również u niego nie ma trzeciej możliwości między zupełną zależnością w świecie rządonym przez „ducha stronnictwa” a absolutną wolnością pod panowaniem ducha publicznego. Na drodze do wytworzenia się tego ducha największym zagrożeniem jest dominacja interesów grupowych. Możliwe jest też wystąpienie pozornego ducha publicznego, chwilowego zjednoczenia wszystkich wokół jakiegoś celu – znane Russowskie rozróżnienie między wolą powszechną a wolą wszystkich (charakterystyczne, że o takim pozornym duchu publicznym wspomina Koźmian także w raporcie Rady Stanu). Wreszcie, podobnie jak u Rousseau, w powstawaniu ducha publicznego zasadniczą rolę odgrywa edukacja i zacieranie podziałów społecznych.

Przejmując od Rousseau zasadniczą konstrukcję, staje Koźmian wobec podobnego pytania: jaki powinien być sposób przejścia od sytuacji podziałów i uzależnienia do jedności społeczeństwa? Kto określi mechanizm tej integracji? Kto wywiedzie społeczność ze stanu permanentnego konfliktu? Rousseau rozwiązuje ten problem wprowadzając postać wielkiego prawodawcy. Ten, opierając się na znajomości danego narodu, układa prawa, które staną się punktem odniesienia dla woli powszechnej. W rozprawce *O duchu publicznym* nie ma podobnie jasnej odpowiedzi. Ale mówi Koźmian o „zaszczepieniu” ducha publicznego, które będzie tym łatwiejsze, im „więcej będzie prawdziwego światła w narodzie, a dobrej wiary i czystości chęci w rządzie” (257). Tę samą myśl, tyle że znacznie jaśniej, wyraził Koźmian we wstępie do raportu Rady Stanu z 1820 roku:

³² O Russowskiej koncepcji woli powszechnej zob.: S. Ellenburg, *Rousseau's Political Philosophy. An Interpretation from Within*. London 1976, passim. – P. Riley, *Will and Political Legitimacy. A Critical Exposition of Social Contract Theory in Hobbes, Locke, Rousseau, Kant and Hegel*. London 1982, s. 98–124. – A. M. Melzer, *The Natural Goodness of Man. On the System of Rousseau's Thought*. Chicago 1990, s. 150–199.

Zna rząd WCK Mości, iż tylko sprawiedliwość, sumienne zachowywanie konstytucji i święte trzymanie się prawideł stałych i niezmiennych z strony rządzących zaszcześcić może ducha publicznego w narodzie, lecz i to zna, że tylko ufność tegoż narodu i przekonanie, iż rząd nic chcieć, nic przedsięwziąć nie może, co by się nie zgadzało z obecną lub przyszłą pomyślnością mieszkańców, rozkrzewić go i ustalić zdoła³³.

Tak więc „zaszczeplenie” ducha publicznego należy wyłącznie do rządu; może się jednak opóźnić przez jego niewłaściwe postępowanie. Społeczeństwu pozostaje rola bierna.

Analogie z Rousseau kończą się, gdy Koźmian pisze o mechanizmie identyfikacji obywateli z duchem publicznym. U Rousseau identyfikacja z wolą powszechną ma charakter uczuciowy, wyraża się przez emocjonalny patriotyzm. Wola powszechna to panowanie cnoty. Koźmian w miejsce cnoty i emocjonalnej identyfikacji wprowadza rozagę i rachubę. Odmienność podejścia widać dobrze w stosunku do edukacji. W obu wypadkach odpowiednia edukacja obywateli jest kluczem do uzyskania jedności społeczeństwa. Ale cele tej edukacji są różne. U Rousseau jest to wpajanie cnot obywatelskich: wychowanek ma być zdolny do przekroczenia swojego egoizmu, swoich partykularnych interesów na rzecz miłości do współobywateli. Identyfikując się z wolą powszechną przechodzi zupełną przemianę. Koźmian stawia to inaczej: celem edukacji jest wyposażenie w umiejętność „dobrej rachuby” (257), zdolność rozumienia, że interesy i dążenia indywidualne najlepiej realizują się w sytuacji, gdy panuje duch publiczny. Ten ostatni, „zasadzony na szczególnym każdego interesie, ma pewny i niewzruszony grunt w naturze ludzkiej” (256). Panowanie ducha publicznego oznacza więc właściwie triumf rozsądnego egoizmu nad pierwotnymi, altruistycznymi postawami.

Można tu dostrzec wpływ teorii umowy społecznej w jej klasycznej wersji sformułowanej przez Johna Locka³⁴. Do tej tradycji lockowskiej należy przekonanie Koźmiana, że ludzie jednoczą się, aby chronić swoje interesy, które duch publiczny „zabezpieczając dla wszystkich, trzyma pod pewną miarą i wagą, opiekuje się nimi, strzeże i zabezpiecza” (256). W tym samym nurcie mieści się jego stwierdzenie, że „duch publiczny nie wymaga wyrzeczenia się siebie samego dla ogólnego dobra” (255), przekonanie, że zawieranie umowy społecznej nie wiąże się z żadną przemianą wewnętrzną jednostki i jej roztopieniem się w zbiorowości.

Wyraźną odmiennością w stosunku do myśli Rousseau jest też ostre przeciwstawienie się patriotyzmowi. Tu dochodzimy do kwestii, którą uważam za najciekawszą w rozprawce – do tego, w jaki sposób Koźmian definiuje ducha publicznego poprzez przeciwstawienie go patriotyzmowi. W słowniku Lindego przy hasle „patriotyzm” znajdujemy odsyłacz do „obywatelstwo” oraz jeden cytat: „Z męstwa oświeconego wynika patriotyzm, który tylko samym dobrem publicznym oddycha, i heroizm, który mu się poświęca”. A przy hasle „obywatelstwo” jedno ze znaczeń to „patriotyzm, charakter obywateli należyty”³⁵. Od takiego – obywatelskiego – rozumienia patriotyzmu Koźmian zdecydowanie odchodzi. Według niego patriotyzm to uczucie pierwotne, bezrefleksyjne, dale-

³³ *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*, s. 100.

³⁴ Zob. Z. Ogonowski, *Locke*. Warszawa 1972, s. 137–215.

³⁵ S. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. 2, cz. 1. Warszawa 1809, s. 401; cz. 2 (1811), s. 651.

kie od rozumnej dbałości o dobro wspólne. Koźmian spycha patriotyzm w sferę „namiętności”, łączy go z dziedzictwem anarchii. Patriotyzm może w sytuacjach szczególnego zagrożenia być spoiwem społeczeństw trwale podzielonych przez ducha stronnictwa. Ale i ta jego zaleta bywa pozorna – gdyż podobnie jak duch stronnictwa łatwo podlega on zmanipulowaniu przez zręcznych polityków. Tak czy inaczej, pojawia się, gdy sprawa jest już przegrana. Wyrastając z tego samego gruntu co duch stronnictwa, będąc z nim w pewnym stopniu tożsamy, patriotyzm jest naznaczony niemożliwą do usunięcia skazą. Świat ducha stronnictwa i świat ducha publicznego nie przenikają się wzajemnie. Właściwe dawnemu społeczeństwu zachowania zbiorowe, jak właśnie manifestacje patriotyzmu czy też walki stronnictw, tracą pod panowaniem ducha publicznego wszelką rację bytu.

W istocie, jak wynika z wywodów Koźmiana, choć nie jest to wprost powiedziane, patriotyzm musi się stać w pewnym momencie przeszkodą w powstawaniu ducha publicznego.

U podstawy Koźmianowskiej krytyki patriotyzmu leży charakterystyczny lęk przed irracjonalizmem, emocjonalnymi reakcjami, przed presją tłumu. Zbliża to rozprawkę do polemik Koźmiana z romantykami. Przyjmując, że *O duchu publicznym* powstało w 1820 roku, a więc na parę lat przed owym sporem, tym bardziej warto przyrzeć się takim analogiom.

Indywidualizm i uczuciowy charakter poezji romantycznej musiały się Koźmianowi kojarzyć z duchem stronnictwa i emocjonalnym patriotyzmem, których tak się obawiał. W obu wypadkach mamy przecież do czynienia z ludźmi o podobnym typie psychicznym, skłonny do „zapału” i „uniesień”, opierającymi się na „żywej imaginacji”, łatwymi do manipulowania przez poruszenie „namiętności, bo te zapalają się, a zatem nie rozważają” (252, 255). Tak jak duch stronnictwa i patriotyzm hamują powstanie ducha publicznego, tak stronnictwo romantyków uniemożliwia ostateczne utrwalenie się w literaturze zasad dobrego smaku i zdrowej refleksji obywatelskiej. Zarysowana w rozprawce *O duchu publicznym* wizja utopijnej jedności społeczeństwa pomaga też zrozumieć, dlaczego Koźmian z takim rozdrażnieniem przyglądał się bohaterom utworów romantycznych. Otóż w tym idealnie zjednoczonym społeczeństwie jednostki całkowicie dostosowują się do wspólnego, powszechnie przyjętego wzorca udziału w życiu publicznym. Trudno się dziwić, że przy takim podejściu wzorce osobowe – a więc wzorce ducha publicznego – powinny być doskonałe i cyzelowane z nie mniejszą usilnością niż poszczególne wyrażenia w poemacie *Ziemiaństwo*. Warto przytoczyć w tym kontekście chociażby opinię Koźmiana o *Konradzie Wallenrodzie*:

Nikommu jeszcze nie przyszło do głowy wystawiać rymem wariata i pijaka, a dla tym lepszego uświetnienia nadawszy mu, wbrew historii, postać bezecnego zdrajcy, zrobić go Litwinem dla dania wyobrażenia, w jak szlachetnym sposobie Litwini kochają ojczyznę³⁶.

O duchu publicznym pokazuje, że Koźmian był dobrze przygotowany do nadejścia romantyzmu, dysponował gotową konstrukcją teoretyczną do jego

³⁶ K. Koźmian, list do F. Morawskiego [1828]. Cyt. za W. Billip, *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830. Antologia*. Wrocław 1962, s. 353.

ujęcia. Zauważmy, że problemy opisywane w rozprawce wydają się na pozór od siebie odległe. Podziały stanowe, stronnictwa magnackie, arystokratyczne salony, rozczarowani politycy i aroganccy biurokraci to zjawiska z różnych epok i różnych pięt rzeczywistości społecznej. W logiczny ciąg spina je dopiero relacja do ducha publicznego — układają się one wtedy w sekwencję przeszkód utrudniających jego powstanie. Otóż nietrudno stwierdzić, że w tę sekwencję romantyzm wpisuje się bez problemu. I może się w nią wkomponować właściwie wszystko — każde nowe zjawisko kulturalne czy polityczne można uznać za przeszkodę dla ducha publicznego. Uderzająca jest uniwersalność i pojemność tej konstrukcji. Przy takim sposobie analizowania rzeczywistości niewiele mogło już Koźmiana zaskoczyć czy zdziwić. W tym kontekście *O duchu publicznym* jest świadectwem zamykania się autora w samopotwierdzającej się wizji świata.

I tu jeszcze raz trzeba wrócić do pytania: tekst oświeceniowy, konserwatywny czy też mieszczący się w ramach XIX-wiecznej myśli liberalnej? Otóż cegiełki, z których Koźmian buduje swoją konstrukcję — oświeceniowe koncepcje umowy społecznej — niewiele mają wspólnego z konserwatyzmem. Można jednak dostrzec w *O duchu publicznym* pewną perspektywę konserwatywną. Jej przejawy to koncentracja zainteresowań autora na kwestii stabilności państwa i wyraźna jego niechęć do spontanicznych procesów społecznych. Mamy tu do czynienia z opisanym przez Tomasza Kizwaltera przesuwaniem się punktu ciężkości polskiej myśli politycznej tego okresu od ideologii reformatorskiej ku pytaniu o utrzymanie ładu politycznego i społecznego. Zmiana ta dokonywała się w dużej mierze w ramach tradycyjnych schematów myślowych. Pisze Kizwalter:

Powoli znacznemu ograniczeniu lub całkowitej destrukcji podlegał zespół centralnych wartości oświeceniowych; bardziej trwale okazały się kategorie pojęciowe, sposoby ujmowania rzeczywistości, całe intelektualne instrumentarium wypracowane przez Oświecenie. Ono również, w miarę upływu czasu, ustępowało nowym wzorom, jednak w porównaniu z treściami — formy oświeceniowej myśli przetrwały dłużej³⁷.

Nie mamy, niestety, ostatniego rozdziału rozprawki zatytułowanego *Ogólne przestrogi dla Polaków*, który zawierał — można przypuszczać — jakiś program na przyszłość. Na podstawie zachowanych dwóch rozdziałów trudno jest orzec, jakie praktyczne wnioski wyciągał Koźmian ze swojej koncepcji ducha publicznego. Nawet jednak w jego rozważaniach teoretycznych czytelna jest pewna ogólna koncepcja działania władz Królestwa.

Oto patriotyczna opinia publiczna, zdemaskowana jako przeszkoda dla ducha publicznego, uległa deprecjacji. Busolą uwolnionych od jej presji polityków staje się duch publiczny, wizja spójnej i harmonijnej społeczności. W kończonym w latach dwudziestych poemacie *Ziemiaństwo* da Koźmian jej obraz:

Co za rządna społeczność! jaka w pracy sflorność,
Czynność w chwilach obecnych, na przyszłe przezorność.
Jak spólna wszystkim dobra powszechnego żądza!
Tu władza sprawiedliwość, choć jeden zarządza.
Chętnego posłuszeństwa nikt ogień nie zrywa,

³⁷ Kizwalter, *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, s. 89.

Radzi starszyzna, słucha młodzież nieburzliwa.
Tu nie znana jest zdrada ani buntów wrzawa
I dla próżniactwa tylko ostracyzmu prawa;
A gdy obrona siedlisk do bojów przymusza,
Cała skrzydlata rzesza do broni się rusza³⁸,

Jest to jednak opis roju pszczół. Natomiast w odniesieniu do prawdziwej społeczności wiejskiej Koźmian będzie musiał – mimo pewnych prób zaciera-
nia podziałów społecznych – odwołać się w *Ziemiaństwie* do tradycyjnego
modelu paternalistycznego, bardzo przecież dalekiego od wizji społeczeństwa
obywateli w *O duchu publicznym*³⁹. Biorąc pod uwagę realia społeczne, musiał
sobie zdawać sprawę, że upragnione panowanie ducha publicznego jest odległe.
Wymagałoby ono przecież daleko posuniętej homogenizacji społeczeństwa, by-
łoby zależne od rozwoju edukacji, a więc nie mogłoby ukształtować się szybko.

Między odrzuceniem patriotyzmu a nastaniem ducha publicznego otwiera
się zatem epoka przejściowa. W tym okresie rząd powinien się zająć „zaszcze-
pieniem” ducha publicznego. Społeczeństwo zaś – jak dowiadujemy się z ra-
portu Rady Stanu – powinno zachować „ufność”. Uwolnieni od ocen opinii
publicznej, ale legitymizowani w swoich działaniach przez dążenie do utworze-
nia ducha publicznego, mieliby politycy rządowi wymarzone warunki do spra-
wowania władzy! Ale są to niebezpieczne marzenia. W rozprawce *O duchu
publicznym* Kajetan Koźmian wchodzi, na razie na płaszczyźnie rozważań teo-
retycznych, na drogę, która w końcu lat dwudziestych doprowadzi go do ostre-
go konfliktu z patriotyczną opinią.

³⁸ K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*. Wrocław 1839, s. 117. Fragment ten nie uległ zmianom
w stosunku do rękopisu (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2054, k. 132–132v).

³⁹ Zob. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*, s. 72–73. – A. Witkowska,
„Sławianie, my lubim sielanki”... Warszawa 1972, s. 106–107.